

Zenon Fajfer

Uwolnienie

KURTYNA

*(ostatni dzwonek, światła
zmrużone, scenę zasłania
ciężka purpurowa kurtyna;
po upływie kilku minut
zniecierpliwione głosy
na widowni)*

Eiz djan dokeiw lok oceiz
dim atkeiw lokot kuławr
etnieiz dgin.

KURTYNA

Chyba rzeczywiście
czasami lepiej nie widzieć.

In ołsdoic śulezcen ni otma
tydei kiinoric omein.

Na coś jeszcze czekamy?

KURTYNA

Coś tu nie gra. Wiedziałem,
że mam wadę wzroku, ale
że aż taką?

Mnie też w takim dniu nie
chciałoby się pracować.

Anogok ebuz cyzr ksikatu
mokano kiamod iwein.

Proszę o ciszę!

Może trzeba odświeżyć
ekran?

KURTYNA

Może to spektakl
samoobsługowy?

Ejuzc dokin nece jurip snio
tot kijca ligiwn icon.

System się zawiesił.

K U R T Y N A

Długo tak jeszcze?

Arepo yz sicjen laedi zare
tumed żakuł awret niydgin.

Aż się przedstawiciel
jakiejs obcej cywilizacji
zdenerwował.

Po jakiemu ten pan gada?
Nie rozumiem ani słowa.

Nie gada, tylko mówi.
Siedź cicho.

Bez takich rasistowskich
komentarzy, proszę.

K U R T Y N A

Halo, jest tam kto?

Na ecous azco genni enme
jatyrolokaine int siewon.

Głośniej...

Kpiny sobie urządzają.

K U R T Y N A

Może ktoś zasłabł? Albo
jakaś awaria?

Morze jest szerokie
i głębokie. Ale nie aż tak
głębokie jak to dzieło.

Nudzę się...

Prosimy o ciszę!

Dlaczego nikt nas nie
uprzedził, że to będzie
wizyta w domu wariatów?

A jeśli...

K U R T Y N A

Ogłuchli wszyscy?

Nie ma co się tak gorączkować. Musimy się uzbroić w cierpliwość.

Nudzę się, słyszysz? Kiedy w końcu to się zacznie?

Uzbrojeni jesteśmy po zęby.

Nie wiem. Schowaj ten telefon.

Bardzo prosimy o ciszę!

Nic z tego nie rozumiem. Byłam przekonana, że to będzie o... Przepraszam, można? Chciałam zerknąć, kto jest w obsadzie.

Człowiek powoli zaczyna wychodzić z siebie.

Ja też mam ochotę wyjść, tylko ciągle nie wiem, czy większym idiotą będę jak wyjdę, czy jak zostanę.

Na jedno wychodzi.

Powiedzieć obsada to lekka przesada.

K U R T Y N A

Jaki tytuł tej sztuki?
Pułapka na myszy?

Czekając na wielkie G.

Zaraz na pewno zaczną.

Masakra... Jak stado
golonych owieczek nas
traktują.

Nuuudaa straszna!

Co ty wyprawiasz? Zejdź
natychmiast!

Już minął więcej niż
kwadrans, dobrze widzę?

Proszę o ciszę!

Powinniśmy zażądać
zwrotu za bilet.

To już przechodzi ludzkie
pojęcie. Ileż można czekać.

Przesadzili z tą awangardą.
Ja rozumiem, że... Ale że
aż do tego stopnia?

Może wreszcie ktoś nam
wyjaśni, co się stało?
Tkwimy w tych rzędach jak
jacyś potępieńcy.

KURTYNA

Wydaje mi się, że dziś już
nic z tego nie będzie.
Gdyby miało coś być, to by
już było.

Myślę, że spokojnie
możemy się rozejść.

Więcej cierpliwości!

Też tak uważam.

Może jeszcze jakaś
zbląkana kula przypomni
sobie o nas?

Nie chcę rozsiewać teorii
spiskowych, ale ta kurtyna
wygląda jak spuszczone
gilotyna.

A my jesteśmy stacją
honorowego
krwiodawstwa. Kto
następny?

Umiesz stanąć na głowie?
Popatrz, nie trzymam się!

Siedź na pupie, bo ci zaraz
przyleję! Jak ty się
zachowujesz?

Bardzo nieodpowiedni czas
na głupie żarty. Chyba
zaraz pójde zapytać, co to
wszystko ma znaczyć.

K U R T Y N A

Obudźcie mnie, jak się zacznie.	Idziecie państwo?	Idziemy, na co jeszcze mamy czekać?	Ja jeszcze chwilę poczekam.	Powariowali... Czyste wariactwo!
Może jeszcze coś się wydarzy.	Chyba nie dzisiaj i nie tu. Czy zna ktoś w pobliżu jakiś przyjemny lokal?	Ciszej, proszę!	My również.	Lepiej było zostać w domu i pogapić się w ścianę. Na to samo by wyszło.
Tata mówi, że dupa nie jest od siedzenia, tylko od kopania, jak piłka od grania.	Już nigdy ze mną nigdzie nie pójdziesz. Tylko wstyd mi przynosisz.		To już jawne lekceważenie, idę to wyjaśnić. Pójdzie pan ze mną?	Wolałbym nie. Panie mają skuteczniejsze techniki perswazji.

K U R T Y N A

Szopka jakaś... Tylko
brakuje aniołka, żeby kiwał
główką po wrzuceniu
pieniążka.

Drodzy państwo,
zachowajmy spokój. Takie
rzeczy się zdarzają.

Chodźmy do domu...

Jeszcze chwila i też pójde
się dowiedzieć, co jest
grane.

Schowaj ten telefon! Ile
razy będę powtarzała?

Ja bym to dosadniej
określił!

Proszę o ciszę!

Bawią się nami. Granie na
emocjach.

A jeśli rzeczywiście to
wszystko zostało zapisane?

To miłej lektury... Może
jest w tym jakiś niezbadany
sens, ale straciłem ochotę
go szukać.

K U R T Y N A

Jest tam kto? Za tą głuchą,
zimną kotarą?

Aż ciarki przechodzą...
Całe życie może człowiek
przeżyć i nie zadać tak
głębokiego pytania.

Z wszystkiego można
szydzić, tylko po co?

Co jak co, ale...

Nikt do nas nie wyjdzie.
Jeśli do tej pory nie
przyszedł nikt, to już nie
ma się co ludzić.

KURTYNA

No więc? Co robimy?

Proponuję się rozejść...
Chyba nie ma sensu czekać
dłużej.

Gdybyśmy wiedzieli...

KURTYNA

*(więcej światła na widowni,
kurtyna nie podnosi się,
ani nie rozsuwa)*

Z czego tak rżysz? Nie rób
przedstawienia, wszyscy
patrzą.

Naprawdę tak powiedział?
Ale numer! A reszta co? Tak
potulnie przyglądali się i nic?
Nikt się nie odważył?
Jeszcze mu potem, po czymś
takim, bili brawa? Ja nie
mogę, gdzie my jesteśmy?
Gdzie my jesteśmy?

KURTYNA

O! Widzieli państwo?

Nie wiesz? W ciemnej,
nieogrzewanej... paszczy.

Myślałem, że jednak mamy
więcej godności, że na coś
takiego nigdy sobie nie
pozwolimy. Ale żeby tak
jawnie? Tak bezczelnie? Bez
żadnych zahamowań? A to,
co się dzieje tam... Błoto,
którego nigdy nie zmyjemy.
Najmniejszego wstydu nie
mają, już nawet nie próbują
dbać o pozory.

Co niby mieliśmy widzieć?

KURTYNA

Jeszcze raz!

Nic nie widzę.

Wstyd to dopiero będzie, jak nas stąd wyproszą. Mógłbyś trochę ciszej?

To jest takie śmieszne...
Takie śmieszne, że już nie wiadomo, jak się śmiać!
Jeszcze śmieszniejsze jest to, że mnie też wydymali, ja też z początku dałem się nabrać, uwierzysz? A połowa mojej rodziny wciąż się daje, jakby ich ktoś opętał. Poszliby za nimi w ogień, jak ćmy jakieś!

Mnie się wydaje, że tak, ale... nie wiem co.

KURTYNA

Ja bym to już nazwał
urojeniami.

Wypraszam sobie.

W ogień to bym nawet im
nie bronił, niech idą...

Kupiłeś w końcu to
mieszkanie?

Omamy wzrokowe!

Kupiłem i głęboko żałuję.
Sąsiadów mam takich, że już
się nie dziwię, że ktoś prawie
za darmo chciał się tego
pozbyć. Raz w środku nocy
odstawili taki cyrk, że aż
musałem wezwać policję.
No i jak myślisz, kogo
spisali?

Proszę o ciszę!

Też mi się wydawało, że
coś... tak jakby...

K U R T Y N A

A ja chyba coś... słyszę.

Znowu? Za co tym razem?

Zawsze spisują za to samo,
za czytanie ze zrozumieniem.

Ja też!

A ja nic... Nic a nic.

Jeszcze trochę i popadniemy
w całkowitą paranoję, jakieś
zbiorowe szaleństwo...
Zrzucimy ubrania w ekstazie
i będziemy mówić językami
aniołów.

Zbiorowa halucynacja,
historia zna podobne
przypadki.

No, nie wiem... Niczego już
nie można być pewnym. Ja
już nawet sobie nie
dowierzam.

I ja!

KURTYNA

Wydaje mi się, że najwyższy
czas opuścić ten przybytek,
zanim coś głupszego się
wydarzy.

Czy tylko ja mam wrażenie,
że cały czas ktoś bawi się
nami?

Bawi? Bardzo delikatnie to
pani ujęła. Z całym
szacunkiem, ale najwyższa
pora powiedzieć, że robią nas
w... Mili państwo, teraz
użyję bardzo niegrzecznego
słowa i poprę go równie
wytwornym gestem.
Uprzejmie proszę zatkać
uszy i niczego nie widzieć.

KURTYNA

Śmiało, niech się pan nie krępuje, nie należy tłumić ekspresji. Przynajmniej zaznamy trochę wysokiego stylu.

Tu są dzieci, proszę się hamować!

Ale co pan robi? Skarpetek proszę tutaj nie zdejmować!

Kto jak kto, ale...

Chyba nam się udziela atmosfera tej wysoce wysokiej sytuacji.

Mój małżonek mógłby nieodpłatnie pokazać piersi.
Chce ktoś?

Bez takich prymitywnych wygłupów, proszę!

Masakra...

KURTYNA

Przepraszam, że pytam,
ale... Czy ktoś w ogóle
widział wcześniej to
przedstawienie?

Prosimy o ciszę!

Sugeruje pan, że mogliśmy
paść ofiarą jakiegoś
oszustwa? Albo hipnozy?
Ale mamy przecież w ręku
prawdziwe bilety.

Ja, zdaje się! Ale nic z tego
nie pamiętam...

Nieosiągalne. Nie wierzę.

Nikt? Nikt nie chce?
Żadnego cellulitu, świeżo
oddane do użytku!

Do sprzedawania biletów
zawsze znajdą się chętni...
Każdy szwindel ma swoje
stoisko.

K U R T Y N A

*(jeszcze więcej światła, kurtyna
ani drgnie)*

Czy ta płachta na byka odpali
wreszcie, czy nie? Już mnie to
zaczęło wkurwiać na maksa!

Panowie chyba pomylili lokal...
Jesteśmy w teatrze, chciałabym
przypomnieć! Trochę kultury!

Czy to jeszcze teatr, to już nie
byłabym taka pewna.

Ja też już tego beczynnego
pieprzenia dłużej nie zniosę!
Chodźmy stąd, bo za chwilę...

KURTYNA

Pani chce nas, za przeproszeniem,
uczyć jeść widelcem?

Chyba rozkminiłem, o co
kaman...

Dawniej takiego chamstwa nie
tolerowało się nawet na stadionie,
a cóż dopiero...

Co za... mimoza!

K U R T Y N A

Chamstwem to ty jesteś! Elyta się
znalazła!

Łał! Ale super!

Tego już za wiele! Słyszeli
państwo? Jesteście świadkami, jak
mnie tutaj obrażono!

Będziesz cicho?

Chodźmy, szkoda nerwów! Stary
koczkodan myśli, że jest
najważniejszy!

K U R T Y N A

Do sądu się wybierasz, Madame?

Bomba! Ten gość wymiata!

Uspokój się, mówię.

Szanowni państwo! To jakaś grubymi nićmi szyta manipulacja! Żaden prawdziwy widz teatralny nigdy by się tak ordynarnie nie zachował.

K U R T Y N A

Weź się ogarnij, dzbanie jeden!
Adwokat się znalazł! Jak ci palnę,
to dopiero zobaczysz manipulację!

Podoba mi się ta konwencja! Nie
trzeba zakładać gogli, żeby się
poczuć, jakby się było w środku...

Słyszeli państwo! Czy nikt nie
zareaguje na te prymitywne
zaczepki?

Zamknij się! Już ci mówiłam, że
już nigdy więcej cię już...

Palnąć mu?

Proszę zachować spokój, to jakaś
podstępna prowokacja! Jestem
pewien, że ci dwaj panowie nie są
prawdziwymi widzami!

KURTYNA

To zdradź nam kim jesteśmy, stara cioto! Gdyby gaz nie był tak kurewsko drogi, to takich jak ty...

Mega efekt, łał! Jakby się znalazło w brzuchu trójwymiarowego potwora! Pełna immersja!

Niech się pan tak nie zapędza! Przy mnie siedzi prawdziwe dziecko i słucha!

Nie dajmy się sprowokować! Oni nie są prawdziwymi widzami, oni widzów tylko udają! To jacyś marni prowokatorzy! Wmieszali się w tłum, żeby nas podburzać, nastawiać przeciwko sobie! To wszystko jedno wielkie kłamstwo i manipulacja. Bądźmy czujni!

KURTYNA

W żadnej grze na kompie nie
miałem takiej immersji jak tu!
Wbijamy na wyższy level.

Sądzi pan, że prawdziwy widz nie
byłby zdolny do takiego
zachowania?

Ręce opadają...

Powtarzam, to jacyś nędzni
prowokatorzy! Udają, że nami są,
a nie są! Ale my...

K U R T Y N A

To kim my właściwie w tej całej
intrydze jesteśmy?

Tym, co zawsze. Stadem baranów
w poszukiwaniu pasterza.

Kilka świń między nami też by się
znalazło.

Do mnie pijesz?

K U R T Y N A

Uderz w stół, a nożyce się
odezwą.

Masz coś do mnie? To powiedz.

Spokojnie, nie skaczmy sobie do
oczu!

Zajebicie to zrobili, szacun!

Jak ty się wyrażasz? Powiem ojcu,
on z tobą inaczej porozmawia.

K U R T Y N A

Sumienie cię gryzie?

Nie wiem, o czym mówisz.

Ja już nie mam sił do ciebie...

Uspokójmy się, wszyscy słuchają.

Jak wrzucę to na bloga, jutro
przyjdzie tu cała klasa!

KURTYNA

A niech słuchają! To się dowiedzą
prawdy!

Prawdy? Co ty nie powiesz!

Błagam, nie róbmy widowiska!

K U R T Y N A

Wstydzisz się?

To nie ja robię z siebie
widowisko.

Litości...

K U R T Y N A

Proszę o ciszę!

A kto?

Nie ja.

Ciszej, proszę!

KURTYNA

Jeśli mógłbym coś wtrącić... Ta napięta sytuacja, w której się znaleźliśmy, rodząca szereg pytań i wątpliwości, wydaje się wysoce symboliczna. Czy jesteśmy przypadkową zbieraniną, czy też obrazem głęboko podzielonej wspólnoty? Staliśmy się swoistym spektaklem, nie trzeba być intelektualistą, żeby to dostrzec. Jeśli to nie zostało zamierzone, jeśli nikt tego szyderczo nie zaplanował, to...

To?

K U R T Y N A

A ja wiem! Ale nikomu nie
powiem!

Nie powiesz?

To już doprawdy nie wiem, co
powiedzieć, co o tym wszystkim
sądzić. Intelkt może poczuć się
całkowicie bezradny...

Proszę mówić, bardzo jesteśmy
ciekawi.

Trochę sztuczna i napuszona ta
bezradność.

Nikt nic nie wie. Wszyscy
zmyślają na potęgę.

Następna prowokatorka.

K U R T Y N A

Ja już tam byłam i widziałam.
Wiem, jak to się zacznie i jak
skończy, pamiętam każdą scenę.

Chyba we śnie... Skąd się biorą
tacy konfabulanci?

Nie wierzę. Niemożliwe.

A jeśli to nie jest przypadek?

Kobiety już tak mają, to nie ich
wina...

Drodzy Państwo, nie dajmy się na
te sztuczki nabierać!

K U R T Y N A

A ja lubię takie sytuacje. Lubię jak nikt mi niczego nie narzuca, do niczego nie zmusza, nie nakłania. Sama mogę sobie wtedy wszystko wymyślić, wyobrazić, urządzić po swojemu.

Też mam uczucie, że zostawiono nas zupełnie samych.

Chyba obrazić... Kolejna nawiedzona.

Nic w tym burdelu się nie zmieniło! Nic! Wiecznie to samo! Jedynie samiec alfa, pardon! samica alfons, podnosi stawkę.

Samica alfons? Niezłe...

Drodzy państwo! Dalej ostrzegam, że to czyjaś perfidna, krecia robota! Komuś zależało, żeby...

KURTYNA

Żeby?

Nie mogę, mam już tego dość! Jak patrzę na tę pieprzoną kurtynę, czuję się jak ten opluwany, na bagna wypychany, z wszystkich stron bity po głowie uciekinier, któremu pod nosem postawiono pieprzony mur! Za którym świat jest tak samo popierdolony jak wszędzie, tylko on o tym jeszcze nie wie! Chodźmy, nie ma co się łudzić! Wyjdźmy, zanim coś nam spadnie na łeb, nie wiadomo skąd! I tylko garstka świecącego popiołu z nas zostanie! Chodźmy stąd!

K U R T Y N A

*(na widowni zapalają się światła,
do sali z impetem wkracza orszak
mocno spóźnionych widzów;
przestrzegając protokołu, zajmują
rzęd zarezerwowany z przodu dla
osób uprzywilejowanych;
po zajęciu miejsc światła gasną)*

KURTYNA

*(zapada minuta pełnej napięcia
ciszy, kurtyna nadal pozostaje
w bezruchu)*

K U R T Y N A

*(reflektory na widowni ponownie
zapalają się, spóźniony orszak
wychodzi; opuszczony pierwszy
rząd znów zaje pustką)*

K U R T Y N A

|

|

|

K U R T Y N A

Jaka cisza...

Jaka błoga, kojąca cisza.

Tak, w głębi serca najbardziej ze wszystkiego
stęskniliśmy się za ciszą.

Żeby umilkł wreszcie ten nieznośny jazgot,
ten pulsujący w głowie przeraźliwy zgiełk,
ten opętający krzyk i skomlenie.

I stukot, stukot, stukot...

K U R T Y N A

Kiedyś... za tysiące... za miliony lat,
po rozwinięciu naszych
zgniecionych jak kulki papieru
czaszek,
z wszystkich moich i twoich
niewysłowionych pragnień,
jego i jej niespełnionych snów,
odczytane zostanie to jedno:
żeby cisza okryła, otuliła
tę naszą złąconą, zmęczoną,
zmyśloną czasoprzestrzeń.

K U R T Y N A

A jednak... A jednak ciągle coś mówi w mojej głowie
i nie może przestać.

Zamknij się!

Ciągle coś chce coś powiedzieć.
Żadnej ciszy nie ma we mnie.
Żadnej ciszy,
choćby jak nasłuchiwać.

Stul pysk, gaduło jedna!

I ten nieustanny, nieuchronny
nieubłagany
stukot...

K U R T Y N A

Ale gdzie ta cisza
miałaby się właściwie
znajdować?

Zamkniesz się, do cholery?!

Zaraz ci skuję gębę!

Gdzie jest to dziwne miejsce
zwane ciszą?

Żadnej ciszy!
Żadnej ciszy we mnie
nie ma.

KURTYNA

*(lekkie zmrużenie świąteł, kurtyna wciąż
nieruchomo)*

Tak...

Czy ja dobrze widziałam?

Nie.

Fatamorgana.

K U R T Y N A

Co za tupet! Wydaje im się, że wszystko im wolno.

Mnie kiedyś nie wpuszczono, chociaż spóźniłam się tylko pięć minut.

To i tak dobrze. Gorzej, gdy nie chcą wypuścić.

Wyżej gęgają niż dzioby mają.

Ja nawet pięciu minut się nie spóźniłem i też już mnie nie wpuścili!

K U R T Y N A

Zapaliłbym sobie.

Co to znaczy „nie wolno”?

Przepisy są po to, żeby je przepisywać. Mnie też się chce, ma ktoś fajkę?

Tu palić nie wolno.

Nie wolno i już, pani ma rację. Takie są przepisy.

Znowu się zaczyna... Chwili spokoju nie ma.
Co za chory świat. Porażka...

K U R T Y N A

Aaa... oho, ale będzie pii... iii... cee... psiiik!

Kogo obowiązuje, niech się stosuje. Nikt nie ma? Ani jednej fajki na sali?

Zakaz palenia obowiązuje wszystkich. A pan powinien natychmiast nałożyć maseczkę, żeby nikogo nie zarazić.

Od tego pana już nieźle zionie... Dziwię się, że nikt nie zauważył przy sprawdzaniu biletów.

Dom wariatów to przy tym spokojne miejsce.

K U R T Y N A

Kto nie pali, palącego nie zrozumie.

Jak mam palić w maseczce? Aapsiiik! Pogrzało cię, kretynko?

Nikt nie przewidział...

Chyba zaraz wyjdę z siebie! Idę... Idzie ktoś ze mną? Mam już dość tej gry wstępnej...

Proszę schować tego papierosa i założyć maseczkę, bo zawołam obsługę widowni!

Należałoby kogoś wezwać i bez tego. Jak długo mamy jeszcze czekać, aż łaskawie ktoś do nas przyjdzie i za to opóźnienie przeprosi?
Na peronie jesteśmy?

Naprawdę? Pójdzie pan? Podziwiam odwagę, ale... może nie tak... gwałtownie?

K U R T Y N A

Poczęstować kogoś jeszcze? Mentolowe.

Ktoś ma niezły ubaw. Ale mnie ta perwersyjna
ciuciubabka przestała już śmieszyć.

To już przechodzi wszelkie pojęcie... Skandal,
żeby tak się zachowywać!

Nie wszczynajmy awantur, proszę...

K U R T Y N A

A niech se zapalą... Długo to trwa i nie wiadomo, kiedy się skończy.

Jak może się skończyć coś, co się nawet nie zaczęło?

KURTYNA

Jeszcze trochę i dostanę klaustrofobii. Czuję,
jak we mnie wzbiera...

Ale wypasiona fabuła! Chłopaki nie uwierzą.

Proszę Państwa, jesteśmy w miejscu
publicznym! Chyba obowiązują jakieś...

Tak jest, dom publiczny to dobrze
powiedziane! A mogło być tak pięknie...

Ja też nie wierzę...

K U R T Y N A

Czy wróciła już ta pani, co miała to wyjaśnić?

Nie wytrzymam. Czuję, że jak stąd
natychmiast nie wyjdę, to...

A mnie się chce płakać! Zaraz się rozpłaczę!

To jest super-hiper-mega-zajefajne!

Jeszcze nie... Ten drugi pan też gdzieś
przepadł. Miał zaraz wracać.

Wszyscy tak mówią...

Ja też!

To może teraz ja pójdę i czegoś wreszcie się
dowiem?

K U R T Y N A

I co teraz?

Nic... Staliśmy się wykwitem postępującej fikcji.

KURTYNA

Żadnego ratunku? Znikąd? Więc po co ta cała niewidzialna maskarada?

Niektórzy całkiem dobrze się bawią, żadne przedstawienie do szczęścia nie jest im potrzebne. Wystarczą im fotele.

K U R T Y N A

Tylko tyle? A jeśli, mimo wszystko, ta zasłona się w końcu podniesie... uniesie... widowisko się odsłoni?

Bardziej pretensjonalnych bredni dawno nie słyszałem. Nic z tego nie rozumiem...

Będzie to tak samo sztuczne, jak to, co mamy teraz. Ale my lubimy sztuczne materiały. Ważne, żeby zlikwidować zapach potu.

Ładnie tak podsłuchiwać?

KURTYNA

Boże, co to jest? Już nie obowiązują żadne formy? Żadne reguły?

Świat wyszedł z formy, jak wiemy. Ale po paru musztrach i defiladach... do formy powróci.

I to ma być, kurwa, teatr?! I to ma być, kurwa, przedstawienie?! Wziąłem urlop, żeby ze swoją aktualną narzeczoną do teatru przyjechać, trochę kultury jej pokazać, a tu... Za taką ściemę ktoś powinien dostać po ryju!

Co za poświęcenie...

Proszę Państwa, proszę tego nie słuchać! Oni znowu chcą nas skłócić, chcą nas...

KURTYNA

Spektakl, jakiego świat nie widział! Cóż chcieć
więcej?

I chyba już nie zobaczy. Chodźmy stąd, na co
jeszcze czekamy?

Kto dał na to moje pieniądze, pytam się? Kto
dał na to moje publiczne, kurwa, pieniądze?
No i z czego się, głupia lalo, śmiejesz?

Wypraszam sobie, kutasi mózdzku!

Plecy mnie bolą, nie mogę... się... ruszyć.

Niedobrze. To od zbyt sztywnego kręgosłupa.

K U R T Y N A

A ja proponowałbym coś innego. W odwecie za to całe pośmiewisko proponuję wziąć ciężar gry na siebie i urządzić tutaj... skecz okupacyjny. Nie ruszymy się stąd, dopóki dyrekcja teatru nie spełni naszych postulatów.

Jakich znowu postulatów? Następnemu odbiło.

Ja mam w domu chorego ojca i nie mam czasu niczego okupować. Ale innych gorąco zachęcam.

Nie wystarczyłby list protestacyjny?

Super! Moglibyśmy się przykleić do foteli.

Sama się przyklej, idiotko!

A ja mam chore dziecko...

KURTYNA

Proponuję zrobić głosowanie, kto jest za...

A ja proponuję od razu zrobić reasumpcję.

Ja nie mogę. Czy ostał się jeszcze ktoś normalny?

Dziecko jest lekkie i nie wymaga takiej ciężkiej opieki jak chory ojciec!

Ja! My obie! Obaj! Oboje!

Tak jest! Bez reasumpcji nie ma konsumpcji.

Czy ja wiem...

Co pani może wiedzieć o moim dziecku?
Proszę się rządzić sobą!

K U R T Y N A

To kto jest za, a kto przeciw?

Ten świat już całkiem zwariował...

Najpierw należałoby wybrać, kto będzie liczył głosy.

Przepraszam, nie chciałam panią urazić. Cały czas tylko myślę, jaki widok mnie czeka po powrocie... I truchleję.

Ja się wstrzymuję! Wolę się trzymać na dystans. Przynajmniej nie czuję później rozczarowania.

Ja mogę się przykleić na pół dnia, pod warunkiem, że ktoś mnie potem odklei.

Też się dręcę, po co tu przyszłam. Chciałam się trochę oderwać, ale... Najgorsze, że małemu kończą się przeciwbólwe.

K U R T Y N A

Nie kłóćmy się! To kogo wybieramy do
liczenia głosów?

Nie wierzę własnym oczom. Czy ktoś już
wrócił? Wiadomo coś?

Ale że co? Bo już się trochę pogubiłam!

A ja chyba nawet mam w torebce. Mogłabym
pani dać, tylko że to dawka dla dorosłego.
Musiałaby pani prze... przekro... O, proszę.

Proponuję od razu wybrać tego pana, który
zapropozował liczenie.

Nikt nie wrócił. Kto wyjdzie, już tu nie wraca.

Wszyscy się pogubiliśmy. To może ja pójdę?

Te... są już za słabe.

KURTYNA

Tak to nigdy nie dojdziemy do ładu! Więc kto jest za, a kto przeciw?

Znaczy się... mielibyśmy głosować za tym, czy będziemy głosować czy nie? Dość wyrafinowana forma robienia wody z mózgu.

Mniej więcej.

Wy chyba nie mówicie poważnie.

Przeciw za czym?

To wszystko i tak na nic. I tak nas zrobią na szaro. Czy wyjdziemy, czy zostaniemy, na jedno wyjdzie.

Na szaro, to by było jeszcze całkiem ładnie. Coś mi mówi, że to nie będzie na szaro.

K U R T Y N A

I co? Wiadomo coś?

Jak to zamknięte? Kto nas, do cholery,
zamknął?

Czy jest na sali lekarz? Bo ta pani obok...
chyba... mdleje... Wygląda jakby...
umierała... Nie, nie umiera... Zaraz... ona...
ona rodzi! Obawiam się, że rodzi!

Nigdzie ich nie ma. I w ogóle nikogo nie ma.
Wszystkie drzwi są zamknięte.

Proponuję zachować spokój, w przerwie na
pewno nas wypuszczą.

Ale kto to mógł zrobić? Po co?

K U R T Y N A

No to umiera, czy rodzi? Zdecyduj się pan!

A co to, w gruncie rzeczy, za różnica?

Niech się ktoś ruszy, nie możemy jej tak zostawić! Przecież ta biedna kobieta może się za chwilę wykr... wykrwwaaa...

A jeśli to jest... Aż boję się wypowiedzieć.

Trzeba zatamować i tyle. Po co ta cała panika?

K U R T Y N A

I co? Udało się?

Udało!

Dziewczynka czy chłopiec?

Trudno powiedzieć. Chyba jedno i drugie.

Bliźnięta?

Nie, nie bliźnięta.

Proszę Państwa, ten rysztockowy język, te niestosowne żarty, które ta nieokrzesana banda uprawia, te głupie chichoty, szyderstwa, pogrożki... A teraz jeszcze taka sztubacka zabawa, kpiny z macierzyństwa! To wszystko jedna, wielka, ordynarna manipulacja, wiadomo komu i czemu służąca... Raz jeszcze przestrzegam! Musimy być czujni, musimy być razem, nie dajmy się podzielić ani sprowokować! To nie są prawdziwi widzowie! To jacyś nędzni, wiadomo przez kogo opłacani aktorzy prowokatorzy!

K U R T Y N A

A pan? Pan jest prawdziwym widzem?
Niczego pan przed nami nie udaje, nie ukrywa?

Nie rozumiem.

KURTYNA

Lubi pan sobie czasami tak popatrzeć,
pooglądać, zerknąć tu i tam?

Nie rozumiem do czego te natrętne pytania
wiodą. Co to za przesłuchanie?

KURTYNA

A może... podglądać? Co? Lubi pan?
Podglądać i podsłuchiwać?

Co to ma znaczyć? Proszę państwa, to jakieś
nieporozumienie! Nie dajmy się zmanipulować
tym podłym oszczerstwom!

K U R T Y N A

No właśnie, co to ma znaczyć? Innych pan tak
wciąż oskarża, a sam...

Nie rozumiem.

K U R T Y N A

Pan nadal nie rozumie... Więc kim pan
właściwie jest?

Ja?

K U R T Y N A

Nie, ja... I ta pani obok... I ci państwo tutaj...
I tych dwoje w tylnym rzędzie... Kim my
właściwie wszyscy jesteśmy?

K U R T Y N A



K U R T Y N A

To było ładne... to o ciszy...

Przyznam się panu, że wierzyłam w ten wieczór...

*Wczoraj przypomniałam sobie
bardzo dawne teatralne doznania,
sprzed wielu lat...*

*Dziadek zabierał mnie na dziecięce przedstawienia.
Objawienia, oczarowania –
tak to pamiętam.*

KURTYNA

Potem... czasem się zdarzało, ale rzadko.

*I wczoraj, kiedy zobaczyłam na afiszu tę kurtynę,
taką samą jak w tamtym dziecięcym teatrze,
pomyślałam: może to wróci...*

Mam dość tego świata...

*Tego strachu, tego krzyku, tych wojen,
siebie, swoich przegranych.*

Właściwie... mojego przegranego życia.

K U R T Y N A

*Kupiłam bilet i czarowałam ten dzisiejszy wieczór...
Żeby uciec, oderwać się...*

*Proszę się nie śmiać! Może chciałam wejść w jakąś baśń...
Może to marzenie o katharsis,
żeby zrozumieć, po co to wszystko,
pogodzić się ze sobą, z losem?*

*Pomyślałam: to będzie niezwykły wieczór,
wrócę tam, w tamten zapach, tamto podniecenie.
Pomyślałam: musi być pięknie!*

K U R T Y N A

*Proszę się nie śmiać,
ja często nie rozumiem tej nowoczesnej sztuki.
Za dużo brutalności, za dużo tego,
co przytłacza w samym życiu.*

No, wie pani... „Świat jest teatrem, aktorami ludzie...

*...którzy kolejno wchodzą i znikają.” Tak, wiem.
A jednak chciałabym „więcej światła”.
I jeszcze wiedzieć, co dalej, kiedy
„Komedia skończona...”*

K U R T Y N A

Nie spełniło się! Widocznie... za słabo pani czarowała.

Widocznie! Ale to o ciszy było ładne...

K U R T Y N A

*(widok bez zmian, kurtyna nie podnosi się,
nie rozsuwa, niczego nie odsłania)*

Eizdjando keiwlokoc eizdi mat keiwlokotk
uławretni eizdgin,
Inołsdo icśulezyc enni otmat ydeik iinori
comein,
Anogo kebuzyc yzrksi kat umok anoki
amodiwein,
Ejuzcdo kinnec ejuripsni ot otk
ijcaligiwni con,
Arepo yzyc jenlaedi zaret umedżak uławretni
ydgin,
Naeco usazyc ogenni enmejat yrolok aineintsi
ewon.

KURTYNA

(kurtyna nadal nieruchoma; nagle drzwi otwierają się: w blasku reflektorów na widownię wchodzi grupa dostojników z lektyką na ramionach)

A ten, co za jeden?

Tyle czasu po ostatnim dzwonku i tak sobie tutaj weszli? Jak na jakiś jarmark?

To tak wolno?

Komu wolno, to wolno. Reszta niech spierdala w podskokach, najszybciej jak potrafi.

KURTYNA

*(z wielkim namaszczeniem lektyka
zostaje złożona na proscenium,
tuż przed nieruchomą kurtyną;
spoceni dygnitarze w pośpiechu
zajmują pierwszy rząd)*

To musi być ktoś Niebywale
Niebywały!

Wysoki Przedstawiciel Sztucznej
Inteligencji. Najwyższy!

I co, będzie tak teraz siedział
przed nami?

KURTYNA

(kurtyna ani drgnie, lektyka również)

Gdzie on jest? Nie widzę!

Historyczny moment!

To się chłopcy napracują!
Współczuję...

Też byś chciał, żeby cię tak
noszono, prawda?

Ja?!

Samica alfons!

Widzę, ale bardzo
niewyraźnie! Ma ktoś lupę
albo lornetkę?

Samica alfons!

K U R T Y N A

*(po kilku minutach trwania w bezruchu
pierwszy rząd zabiera lektykę i wychodzi;
światła na widowni znów lekko stłumione)*

I co? To już wszystko?

Na więcej widocznie nie zasłużyliśmy.

Przepraszam...

Czują państwo jakiś niedosyt?

Tak bez słowa?

KURTYNA

Słowa ci wzniośli językobójcy splugawili
już wszystko... A samo słowo zhańbili
bardziej niż ktokolwiek.

To co, plecy przestały boleć? Możemy już
pójść?

Strasznie niewygodne te fotele, nie dziwię się.

Jeszcze chwilę... Jeszcze chyba... nie jestem
w stanie się podnieść... Przy każdym ruchu...
Przy każdym ruchu czuję taki... przesywający
ból... Jak tylko próbuję... choć trochę się...
przesunąć czy... obrócić... Jaka głupia
historia... przepraszam...

KURTYNA

Może pomogę... Podać rękę?

To ten nasz obrzydliwie siedzący tryb życia, że tak odkrywczu powiem. My wszyscy tutaj nic, tylko siedzimy i siedzimy... I na wszystko zrządzimy, jak jakieś kury na grzędzie.

Przepraszam, ja tylko chciałem...

Dziękuję, nie... nie trzeba... Zaraz przejdzie.

Znam ten ból. Serdecznie współczuję, bo tak zaraz to, niestety, nie przejdzie. Bóle krzyża są najgorsze.

Niektórzy pieją z zachwytu.

K U R T Y N A

Hipokryzja, proszę państwa, czysta hipokryzja!
A ja myślę, że stołek, krzesło, fotel, czy co tam
jeszcze, to w istocie emblemat naszego losu.

Jak widzę puste krzesła, puste ławy, puste
rzędy, od razu wyobrażam sobie te wszystkie
zmęczone, spocone, zziębnięte, posiniaczone,
wydepilowane, botoksem podlane tyłki, które
na nich siedziały, czy za chwilę usiądą, zasiądą
albo podsiądą kogoś... Jakbyśmy byli do
siedzenia wręcz stworzeni! Więc może nie ma
co narzekać na ból krzyża, tylko trzeba sobie
znaleźć możliwie najwygodniejszy zydelek?

Nieco obsesyjne masz pan te wyobrażenia!

Na przykład tron.

KURTYNA

Ten pan, zdaje się, chciał coś powiedzieć.

Bardzo państwa przepraszam... Dałem się omamić.

Ależ za co pan tak namiętnie przeprasza?

KURTYNA

I to jest ten pański wstydlivy problem?
Więszych pokus pan nie miał? My wszyscy
tutaj udajemy i nikt z tego nie robi problemu!

Właśnie!

Oszukiwałem siebie i wszystkich dookoła, lecz
dłużej już nie mogę... Nikt mnie tutaj o to nie
posądzał, ale prawda jest bolesna i wstydliva.
Ja też jedynie udaję, że niczego nie gram, że
jestem tylko obserwatorem, tak jak państwo.
Ale chcę z tą fałszywą sytuacją skończyć. Nie
chcę już więcej symulować... Chcę być sobą.

A już myślałam, że skrzywdził pan kogoś,
masz pan minę jak jakiś skruszony mafioso.
Trzeba rzeczywiście mieć coś z głową, żeby...
w teatrze przepraszać, że się kogoś udaje!

K U R T Y N A

A może... tak właśnie należy? Może to jest właśnie słuszna droga? Może należałoby skończyć z tym ślepym udawaniem, z tą haniebną grą znaczonymi kartami? Może gdybyśmy odważyli się wreszcie... odważyli tu i teraz... Zanim całkiem... zanim całkiem spłonimy ze wstydu...

My?

Teraz?

Jeśli nie my... to kto? Jeśli nie teraz... to kiedy?

KURTYNA

Nic nie słyszę.

Mnie też się wydawało, że sam...

Cicho! Słyszycie? Samolot...

Złudzenie... Może jakiś pogłos.

K U R T Y N A

Teraz słyszę, tak...

Następny!

To raczej nie jest dźwięk maszyn pasażerskich.

KURTYNA

Jak myślicie, gdzie one lecą?

Nie wiadomo... Już nic nie wiadomo, człowiek
jest taki skołowany...

To od tego nieustannego bombardowania
wiadomościami, dzień w dzień, chwili
odpoczynku się nie ma!

Jak to, nie wie pani? Czy tylko udaje taką
naiwną?

Woleliby państwo być zbombardowani
inaczej?

KURTYNA

Myślicie, że do nas też przylecą?

Nie straszcie!

Nie odważą się, nas nic nie pokona. Tylko my sami możemy się pokonać.

Znowu! Jeszcze jeden!

Może już nadlatują... Przelecą nas i polecą dalej.

Nieśmieszne i wyjątkowo głupie.

Ile to jeszcze potrwa?

KURTYNA

Myślicie, że będzie wojna?

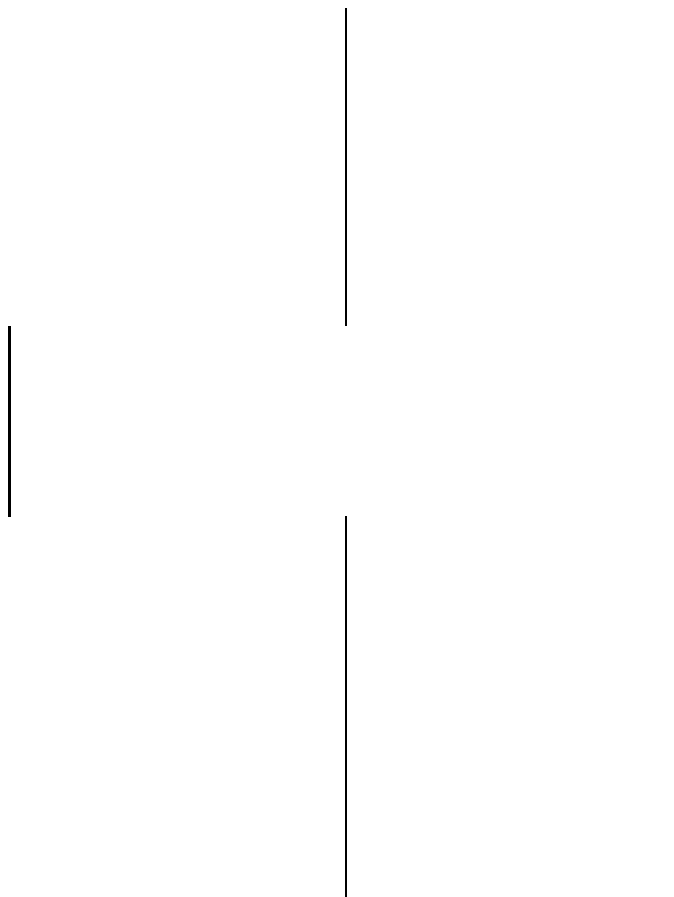
Myślicie, że nie będzie?

K U R T Y N A

*(odgłos przelatujących samolotów to cichnie,
to znów narasta, wreszcie zapada oczekiwana
w napięciu cisza, słycać westchnienia ulgi;
kurtyna pozostaje w całkowitym bezruchu)*

Ile to wszystko może jeszcze potrwać?

K U R T Y N A



K U R T Y N A

Ciekawe, co jest za tą kotarą.

Panią wciąż to ciekawi?

A pana nie?

Mnie przestało, stało mi się to już najzupełniej obojętne.

Znudził się pan? Zniechęcił?

Nie. Tylko nie lubię być zabawką w niczyich rękach.

K U R T Y N A

Może zdarzyła się jakaś awaria, jakaś nieprzewidziana katastrofa?

Wierzy w to pani?

Próbuję zrozumieć.

Ktoś niemiłosiernie zadrwił z nas i robi to nadal.

Tak pan myśli?

A nie czuje pani tego?

K U R T Y N A

Nie wiem, co teraz czuję.

To tylko czyjaś okrutna zabawa. Zimne, wyrachowane szyderstwo.

To dlaczego pan stąd jeszcze nie wyszedł?

Zaczęło mnie nawet ciekawić, jak to się skończy.

Jak się skończy coś, co się nie zaczęło?

A czy są dostępne inne opcje? Chętnie skorzystam.

K U R T Y N A

Nie wiem, trudne pytanie.

Filozofowie powiedzieliby, że pytania to wszystko, co mamy.

Żadnej odpowiedzi?

Właśnie na nią czekam, razem z panią.

Gdyby pan wyszedł, to chyba poszłabym z panem.

Naprawdę?

K U R T Y N A

Tak mi się wydaje.

Obawiam się, że to byłoby jeszcze większe rozczarowanie.

Może być większe rozczarowanie?

Obawiam się, że tak.

Skąd w panu tyle... lęku, tyle nadmiernej ostrożności?

Nie wiem, ale chyba ma pani trochę racji.

K U R T Y N A

Próbował pan to jakoś przewyciężyć?

Wolałbym nie odpowiadać.

Dlaczego? Takie to wstydliwe?

To nie byłaby ciekawa opowieść.

Dlaczego, może byłaby?

Lepiej nie.

K U R T Y N A

Strasznie zmęczona się czuję.

Trudno się dziwić, ta udręczająca sytuacja wyczerpałaby każdego.

Pan też się tak czuje?

Ja bym to raczej nazwał rosnącym zubożeniem.

Bronię się, żeby tak nie myśleć.

Nie ma sensu, to tylko przedłuża udrękę. Cierpimy przez to i innym zadajemy ból.

K U R T Y N A

Nie nazwałabym tego wyłącznie udręką.

Nie?

Jednak górę bierze chęć przekonania się, co jest po drugiej stronie.

Co jest, czy też raczej... czego nie ma?

Chyba nie stawiano by takiej monumentalnej zastłony, gdyby tam miało nic nie być.

Może właśnie dlatego jest taka.

K U R T Y N A

Nie wierzę.

A jeśli rzeczywiście tam nic nie ma, jeśli to jest tylko...

Dekoracja?

Właśnie.

Pusta scena?

Boimy się pustki, prawda?

K U R T Y N A

To by nawet mogło być zabawne.

Nie byłoby rozczarowania?

Może przez chwilę.

Moglibyśmy się poczuć jak na jakiejś bezludnej wyspie.

My?

Powiedziałem coś niestosownego?

K U R T Y N A

Nie wiem, może.

Chyba już czas opuścić to Nieprzedstawienie.

Teraz, kiedy wreszcie zrobiło się ciekawie?

Nie rozumiem.

Zaintrygował mnie pan tą bezludną wyspą.

Tak sobie zażartowałem.

K U R T Y N A

Więc to był tylko żart?

Całkowicie nieudany, jak widać.

Nawet spodobało mi się to pańskie nieudane poczucie humoru.

Może zmieńmy temat.

Wyspa też mi się spodobała.

Szybko by się pani znudziło.

K U R T Y N A

Nie byłabym taka pewna.

Ja raczej nie mam złudzeń.

I nikt by nas na tej wyspie nie dostrzegł, nie zauważył?

Chyba, że z jakiejś szpiegowskiej satelity.

I co byśmy tam robili?

Nie wiem, inicjatywę oddaję w pani ręce.

K U R T Y N A

Tak szybko?

Panie mają pierwszeństwo.

Idzie pan na łatwiznę.

Ostrzegałem, że będzie rozczarowanie.

Zwykła kokieteria.

Nie wiem, jaka odpowiedź zadowoliłaby panią, ale...

K U R T Y N A

Ale?

Mam wrażenie, że tą głośną rozmową przeszkadzamy innym.

Na bezludnej wyspie innych nie ma.

A jednak!

To inni sami są sobie winni.

No to... moglibyśmy, na przykład... grać na ostatnią literę.

K U R T Y N A

A jak się w to gra?

Bardzo prosto. Pani mówi słowo, a ja odpowiadam wyrazem zaczynającym się...

Na jego ostatnią literę?

Ale używamy wyłącznie rzeczowników. I nie można się powtarzać.

A kiedy gra się kończy?

Jak zabraknie nam słów. Kiedy słowa się już wyczerpią.

K U R T Y N A

I co potem?

Nie wiem. Nie słyszałem, żeby było coś potem.

Żadnej nagrody dla zwycięzcy?

Może nagrodą jest sama możliwość gry?

Ee, to zbyt nudne.

Dlaczego?

K U R T Y N A

Nudne i przewidywalne.

Niekoniecznie.

Nudne i niezachęcające do gry.

Możemy to zmienić.

Zmienić reguły?

Nie, tylko wprowadzić system nagród.

K U R T Y N A

Mężczyźni to fanatycy systemów.

Nawet jak je obalają?

Tylko po to, żeby wprowadzić nowe. Bez systemu nie jesteście w stanie zrobić kroku.

Więc co pani proponuje?

Nie wiem... Przegrany daje fant, a potem musi go jakoś wykupić.

Fantastycznie... Fanta rhei!

K U R T Y N A

Zbyt dziecinne, pana zdaniem? Uważa pan, że to jakieś... fantasmagorie?

Może zbyt niebezpieczne.

Co w tym niebezpiecznego?

Pani to mówi serio?

Nie upieram się, ale jak już mielibyśmy grać...

Czuję, że bym się tylko skompromitował.

K U R T Y N A

To co, gramy?

Czemu pan nic nie mówi?

K U R T Y N A

Da się to jeszcze jakoś naprawić?

K U R T Y N A

Nie chciałam pana dotknąć. Uraziłam czymś?

Nie, ale zajęła pani mój fotel.

O, przepraszam!

Nie szkodzi.

Zabawna sytuacja, jak w jakiejś komedii z czasów niemego kina.

Niespodzianki się zdarzają.

K U R T Y N A

Chce się pan z powrotem zamienić?

Dobrowolnie zwrócić taki dar od losu?

Z pańskiego miejsca lepiej widać, nikt nie zasłania.

Widocznie było przeznaczone dla pani.

Dżentelmen z pana.

Szczęściarz, chciała pani powiedzieć.

K U R T Y N A

No, nie wiem, czy to takie szczęście.

Na tym oparciu wyczuwam jeszcze pani ciepło.

Co, proszę?

Jeśli to miało być to... to warto było tyle czekać.

Pan sobie znowu żarty ze mnie stroi.

Ja? Nic podobnego.

K U R T Y N A

Aż mnie rozboleła głowa.

Niestety, niczego przy sobie nie mam.

Proszki niewiele pomagają, to musi samo...

To może wyjdźmy stąd? Spacer dobrze nam obojgu zrobi.

Nie, dziękuję.

Na pewno? Jeszcze przed chwilą miała pani ochotę wyjść.

K U R T Y N A

Zostanę do końca.

Więc może jednak ten niemożliwy koniec... nadal jest mile widziany?

Może...

Morze? Litera e na końcu. No to, na dobry początek... Echo.

Echo? Jednak chce pan zagrać? O na końcu... To ja, pozostając w tym pejzażu... Ocean.

Ocean? Niebo.

K U R T Y N A

Znowu na literę o... Ofiara.

Akt.

Takt.

Jak takt, to... Taniec.

Ce? Cokół.

Łąka.

K U R T Y N A

Alfabet.

Talizman.

Nektar.

Rumieniec.

Celofan.

Znowu en... Niebezpieczeństwo.

K U R T Y N A

Odwaga.

Adapter.

Rak.

Kamera.

Aromat.

Taras.

K U R T Y N A

Słoń... albo nie... Słońce! Na literę ń nie ma żadnego słowa. I co by pan zrobił?

Wpadłbym w rozpacz... Słońce? No to, niech będzie... Egzamin.

Narkoza.

Astronom.

Mikroskop.

Poczekalnia.

K U R T Y N A

Atrament. Nie, nie atrament, na te już było... Alabaster.

Na er też już było... Rower.

Rama.

Afisz.

Afisz, czyli na literę zet... Zegarek.

Kurtyna.

K U R T Y N A

Już kurtyna?

Czemu nie?

Mam dziwne przeczucia...

Gramy dalej?

Gramy. No to... Aksamit.

Tkanina.

K U R T Y N A

Atlas.

Skarabeusz.

K U R T Y N A

Znowu zet... Zefir.

Rzeka.

KURTYNA

*Rzeka? No to, niech będzie...
Ambrozja.*

Rzeka ambrozji. Ładna
wizja... Amfiteatr.

K U R T Y N A

*Tulipan. Nie tulipan, to ma
być na er... Róża.*

Akwarium.

K U R T Y N A

|

|

Most.

|

Tętno.

|

|

K U R T Y N A

			<i>Okno.</i>			
--	--	--	--------------	--	--	--

K U R T Y N A

			<i>Oratorium.</i>		Maska.		
--	--	--	-------------------	--	--------	--	--

K U R T Y N A

		<i>Archipelag.</i>	Głos. .				
--	--	--------------------	------------	--	--	--	--

K U R T Y N A

Vertical lines for handwriting practice, corresponding to the letters above.

Slowo.

Oddech.

K U R T Y N A

*(w trakcie tego niekończącego się
przesypywania słów
jeden z widzów podchodzi do kurtyny,
ostrożnie rozsuwa nieruchomą tkaninę
i przez wąską szczelinę
przechodzi na drugą stronę,
za nim ośmielają się pójść następni)*

*(przechodzą pojedynczo lub parami,
w krótkich i dłuższych odstępach,
aż do ostatniej osoby na widowni;
innego wyjścia stąd nie ma)*

KURTYNA

*(co znajduje się po drugiej stronie zastłony
jedynie sami Inscenizatorzy wiedzą –
co komu wyobraźnia podpowie, lęk albo
pragnienie:*

EPILOG & PROLOG

*W tym miejscu zaczyna się
właściwe Przedstawienie,
gdy po przejściu
na drugą stronę kurtyny
Widzowie wreszcie ujrzą
to
czego dotąd nie zobaczyli.*

*Widowisko dowolnego kształtu i rodzaju,
w dowolnym czasie i przestrzeni,
albo coś zupełnie innego,
być może dotąd nieznanego,
z uwolnionej wyobraźni
niech się wyłoni.*

*Drodzy Czytelnicy i Widzowie,
Aktorki i Aktorzy, Reżyserzy i Reżyserki,
teatr Wasz widzę ogromny,
teatr Wasz widzę wielki.*

*Na tym kończą się moje usługi,
do innych należy akt drugi...)*